

Doktor Wilczur

W podwarszawskiej wsi Brzózki Dolne mieszkał niegdyś ambitny manager o imieniu Mirek. Już w podstawówce wykazywał talent do „delegowania zadań” – kolega pisał zadanie, a Mirek nadzorował proces z ławki, z powagą godną Prezesa. Gdy nadszedł czas na doktorat, chłopak wykazał się strategicznym myśleniem. Po co się kurna męczyć, skoro ma się wujka Ryśka - wiecznego doktoranta, który zna przypisy lepiej niż własną rodzinę. Wujek napisał rozprawę o „Synergicznej synergii w ujęciu synergicznym”, a Mirek obronił ją z miną człowieka, który wynalazł właśnie koło na nowo. Tak oto trafił na stanowisko Prezesa Mazovia - innowacje. Zarabiał świetnie, nosił garnitury w kolorze „grafitowy sukces” i mówił rzeczy w stylu: „Musimy zmonetyzować potencjał drzemiący w strukturach”. Współpracownicy nie wiedzieli o co mu chodzi, ale wszyscy potakująco kiwali głowami. Po kilku latach Mirosław odkrył, że w Spółce drzemią nie tylko struktury, lecz także pokaźne środki finansowe. Dzięki serii „konsultingów strategicznych” z firmą o wdzięcznej nazwie „Brzózki Consulting & Grill” udało mu się przesunąć znaczną sumę w kierunku bardzo prywatnym. Operacja była tak subtelna, że księgowa do dziś myśli, że to była promocja sezonowa.

Zamiast kłopotów, Mirek otrzymał awans. Trafił do państwowego giganta KosmoPol, gdzie powierzono mu budowę rakiety na misję księżycową, a może i dalej w zależności od budżetu i cateringu.

Na pierwszej konferencji prasowej Mirek oznajmił – Naszym celem jest lot na Księżyc, jeśli Excel pozwoli to nawet na Marsa.

Eksperci patrzyli z niepokojem, gdy Mirek rysował raketę, podpisując ją „Projekt: Sukces 2.0”. A wujcio Rysio (nie, nie chodzi o Ryśka z Klanu) już zaczął pisać habilitację o „Zarządzaniu grawitacją w warunkach dynamicznej synergii”.

A w Brzózkach dobrze wiedzą jedno – najważniejsze to mieć wizję. I wujka....

Teraz wszyscy pracownicy Spółki czekają aż Mirek (fachowiec klasy lux) wyląduje miękko jako Członek Zarządu. Ale fajnie, ale k..., fajnie.